

## Nierówności i standard złota

Autor: **David Howden**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Przemysław Rapka**

*Artykuł z 2013 roku*

Wyobraź sobie, że zarabiasz 40 tysięcy dolarów rocznie, a twój szef dwa razy więcej. Interesy dobrze szły w 2013 roku i za swoje wysiłki dostałeś podwyżkę 25%. Nieźle. Twój szef również skorzystał w trakcie dobrego okresu, zarabiając dodatkowo 25 tysięcy dolarów (około 30 procent). Zarobisz 50 tysięcy dolarów w 2014 roku, a twój szef 105 tysięcy.

Podoba ci się taki obrót spraw? Prawdopodobnie tak. Ale chwila moment, właśnie wzrosła nierówność! Twój szef początkowo zarabiał 100 procent więcej, a obecnie zarabia 110 procent więcej.

Według dzisiejszej postępowej narracji taki stan jest alarmujący. Nierówności dochodowe wzrosły i pomimo tego, że wszystkim żyje się lepiej, to części osób żyje się relatywnie jeszcze lepiej.

A co jeśli obrócimy przykład? Załóżmy, że rok okazał się marny i wszędzie tnie się płace. Twoja pensja spada o 25 procent, więc zarabiasz obecnie 30 tysięcy dolarów rocznie, a ponieważ twój szef ma więcej obowiązków związanych z prowadzeniem biznesu i osiąganiem sukcesów, to jego płaca spada o 25 tysięcy dolarów (odwrotność pierwszego przykładu).

Obecnie zarabiasz znacznie mniej niż rok temu. Martwisz się z tego powodu? Prawdopodobnie tak. Ale poczekaj, ta sytuacja zdaje się mieć również swoją dobrą stronę. Twój szef obecnie zarabia „tylko” 80 procent więcej od ciebie, a różnica płac obniżyła się z poziomu 100 procentowej różnicy z zeszłego roku. Nierówności majątkowe spadły!

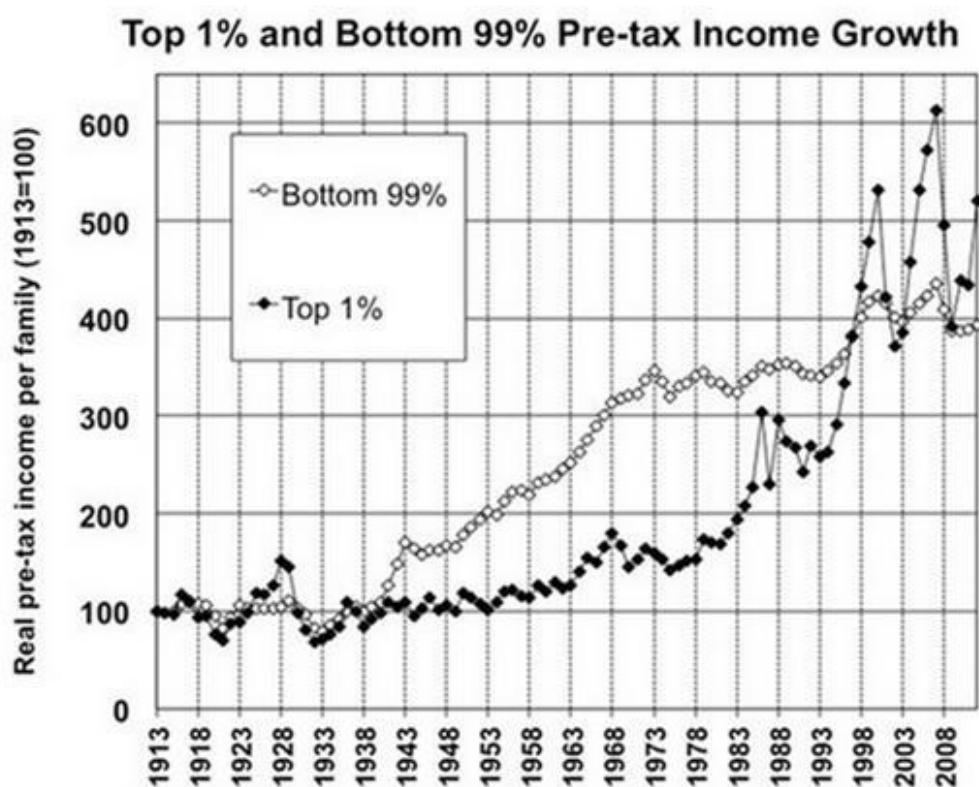
Najwyraźniej możesz pocieszyć się tym, że teraz siły są bardziej wyrównane, nawet jeśli pod świąteczną choinką będzie świecić pustkami.

Oczywiście to jest bardzo prosty przykład. Staram się pokazać, że dyskusja o nierównościach dochodowych nie jest tak prosta, jak to często się przedstawia. To nie jest wyłącznie problem zgarniania większej części ciasta

przez jedną grupę, ale również powiększania ciasta, dzięki czemu każdy korzysta.

[John Cassidy niedawno dołączył do dyskusji](#), gdy napisał bardzo przystępnym językiem książkę poświęconą nierównościom dochodowym w Ameryce na przestrzeni lat. Na jego „sześciu wykresach” część rzeczy się powtarza (najbogatszy jeden procent zanotował szybki wzrost swojego udziału w cieście w ciągu ostatnich paru dekad), ale jest też kilka niespodzianek.

Bazując na danych ekonomisty z Berkeley, Emmanuela Saeza, Cassidy pokazuje znany wykres zmian realnego wzrostu dochodów w ciągu ostatniego wieku.



Popatrzmy najpierw na jeden procent najbogatszych. Wydaje się, że możemy wyróżnić trzy okresy. Pierwszy okres to lata 1913-1973, kiedy to realne dochody były relatywnie stałe. Realne dochody jednego procenta najbogatszych w 1973 roku nie były wyższe niż około 1930 roku. Jednakże po 1973 roku nastąpił gwałtowny i niemal niezakłócony wzrost, który zatrzymał się mniej więcej w 2000 roku. Po 2000 roku ich realne dochody raz rosły, raz spadały, przede wszystkim na skutek zmian w dochodach kapitałowych osiąganych z inwestycji finansowych. Chociaż zmienność ich dochodów wzrosła, to wciąż są one relatywnie wysokie w stosunku do ostatnich 100 lat.

Porównajmy to z dolnymi 99 procentami. Wydaje się, że można wyróżnić cztery okresy wzrostu realnego dochodu. Od 1913 roku aż do końca wielkiego kryzysu realne dochody pozostawały mniej więcej stałe. W latach 40., 50. i 60. XX wieku widzimy gwałtowny wzrost realnych dochodów — znacznie szybszy od wzrostu dochodów najbogatszego procenta. Ten wzrost gwałtownie wyhamował w 1973 roku i widzimy stagnację aż do lat 90. Następnie od 1993 roku obserwujemy ostatnią fazę, taką samą jak ta jednego procenta najbogatszych. Realne dochody rosną (aczkolwiek znacznie wolniej niż najbogatszych), ale też są znacznie bardziej zmienne.

Te dwa trendy wiele łączy, ale tym, którzy uważają nierówności za złe, prawdopodobnie najbardziej rzuca się w oczy 1973 rok. Właśnie wtedy zakończył się stabilny wzrost realnych dochodów i rozpoczął się gwałtowny wzrost dochodów jednego procenta najbogatszych. Innymi słowy wyraźne nierówności dochodowe, które dziś obserwujemy, są następstwem działań z 1973 roku.

Co stało się w 1973 roku? Bardzo wiele. Rozpoczął się wtedy upadek związków zawodowych w Stanach Zjednoczonych, a także gwałtownie wzrosły ceny ropy.

[Russ Roberts na blogu Café Hayek](#) tłumaczy to inaczej. Według niego ma to związek ze zmianami w funkcjonowaniu rodzin. Znacząco wzrósł odsetek rozwodów i stały wzrost liczby gospodarstw domowych prowadzonych przez kobiety może być przyczyną nagłego wzrostu nierówności.

Być może, chociaż to również może być przyczyną, to jednak myślę, że główna przyczyna jest inna.

Co było największym wydarzeniem w 1973 roku?

Amerykanie prawdopodobnie odpowiedzą, że sprawa sądowa Roe kontra Wade, ukończenie budowy World Trade Center czy początek zeznań w sprawie Watergate. Może wycofanie pierwszych oddziałów z Wietnamu albo dołączenie Wielkiej Brytanii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Fani sportu prawdopodobnie wskazaliby zdobycie potrójnej korony przez [Secretariata](#), i unieśmiertelnienie go na okładce Time'a.

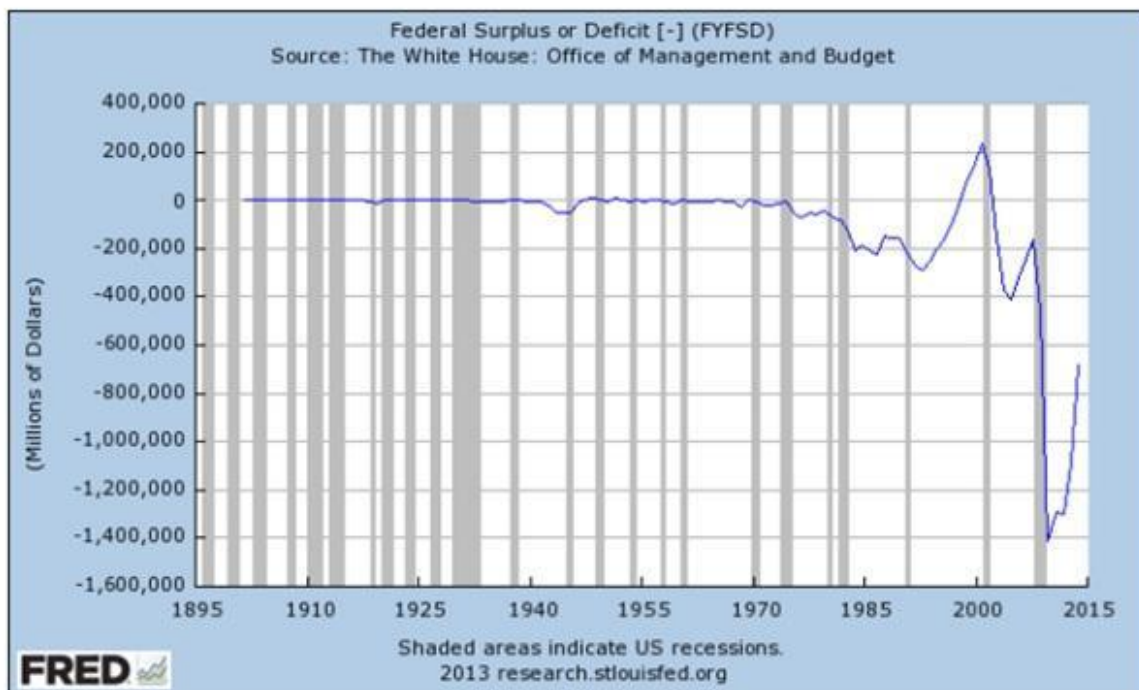
Jednak najważniejsza rzecz 1973 roku tak naprawdę wydarzyła się w roku 1971, a dokładnie 15 sierpnia.

To tego dnia Richard Nixon zamknął „złote okno”. Dolar amerykański mógł być wymieniany na złoto w ramach funkcjonującego wtedy systemu Bretton Woods po znakomitym kursie 35 dolarów za uncję. Ciągłe wypłacanie złota przez niektóre zadziorne kraje (przede wszystkim Francję) drenowało rezerwy złota

Stanów Zjednoczonych do momentu pojawienia się wątpliwości, jak długo jeszcze ten system będzie mógł funkcjonować. Tego dnia, być może najważniejszego w całym XX wieku, Richard Nixon zdecydował, że Stany Zjednoczone przestaną wywiązywać się ze zobowiązań wobec innych państw i właściwie ogłosił niewypłacalność waluty. Dolar amerykański już nie był związany ze złotem, a Stany Zjednoczone już nie musiały przejmować się ograniczeniami wydatków.

No prawie. Chociaż od 1971 roku dolar nie jest wymieniany na złoto, to pozostał problem sztywnych kursów walutowych. Dolar amerykański wciąż był oparty na sztywnym kursie wobec złota, pomimo tego, że już nie był wymienialny na złoto. To znaczy, że Stany Zjednoczone wciąż nie mogły dowolnie zwiększać podaży pieniądza czy ustalać coraz większych deficytów budżetowych. Stany Zjednoczone musiały trzymać się celu w formie odpowiedniej ceny złota, która to została ustalona na 38 dolarów za uncję w 1971 roku. Chociaż dolar już nie był wymienialny, to Stany Zjednoczone prawnie zobowiązały się do dbania o docelową cenę złota, co krępowało im ręce i ograniczało deficyty oraz ekspansję podaży pieniądza.

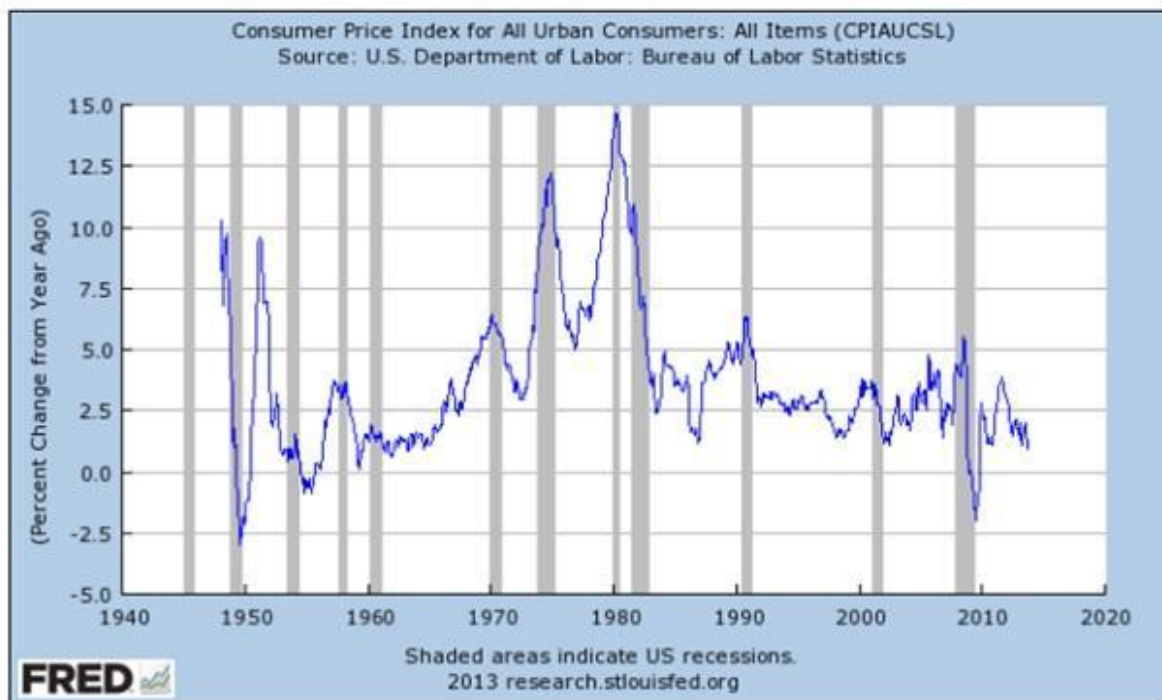
Wpływ tych zmian na deficyt jest łatwy do zrozumienia.



Od końca lat 80. XIX wieku rząd Stanów Zjednoczonych utrzymywał mniej więcej zrównoważony budżet. Pomniejsze przypadki miały miejsce w trakcie drugiej wojny światowej, ale na ogół deficyt był bliski zera. Pod koniec lat 60. XX wieku obserwujemy rosnące deficyty, związane z kosztami prowadzenia wojny w

Wietnamie, ale nawet one są relatywnie niewielkie wobec tych, jakie miały być ustalane później. Również w 1971 roku ustalono duży deficyt, ale wyraźnym punktem zwrotnym polityki fiskalnej jest 1973 rok. To wtedy deficyty poszybowały w górę i oprócz kilku lat nadwyżek pod koniec lat 90., budżet nigdy nie ozdrowiał.

Miało to także znaczny wpływ na ceny.



Ceny rosły już w latach 60., ale to w 1973 roku rozpoczęła się największa epoka inflacji w historii Ameryki. Odejście od tego przeżytku, jakim miało być złoto, umożliwiło Rezerwie Federalnej dowolnie zwiększać podaż pieniądza i monetyzować dług federalny. Punktem kulminacyjnym była 15-procentowa inflacja w 1980 roku, do zatrzymania której potrzebna była silna wola prezesa Rezerwy Federalnej Paula Volckera, który zahamował wzrost podaży pieniądza.

Inflacja wydaje się być obecnie pod kontrolą, ale doświadczenia będące następstwem 1973 roku pokazują, co się dzieje, jeśli pozwoli się rządowi działać bez żadnych ograniczeń. Złoto zapewniało to ograniczenie, podobnie jak powinien to robić impas polityczny. Jednak w połowie lat 70. nie mieliśmy tego szczęścia.

To wszystko cofa nas do pierwotnego pytania: dlaczego nierówności dochodowe wzrosły tak bardzo po 1973 roku? Zwróćmy uwagę na dwa czynniki związane z upadkiem standardu złota w 1971 roku i pojawieniem się płynnych kursów walutowych dwa lata później.

Po pierwsze, rząd Stanów Zjednoczonych już nie musiał przejmować się spłacaniem długu zagranicznego Stanów Zjednoczonych w złocie, ponieważ mógł wydawać bez ograniczeń. Oczywiście z tego powodu błyskawicznie wzrosły deficyty budżetowe. To nas naprowadza na drugi czynnik. Monetyzując deficyt budżetowy Stanów Zjednoczonych, Rezerwa Federalna rozpoczęła erę wysokiej inflacji cenowej.

Rosnące od 1973 roku nierówności dochodowe są bezpośrednim skutkiem tego monetarnego chaosu. Te wszystkie nowe pieniądze muszą jakoś dostawać się do gospodarki. Ktoś musi je pierwszy wydać. Kiedy nowo powstałe pieniądze są wydawane, to pierwsi wydający natrafiają na niezmienną strukturę cen, ale ta zaczyna się dostosowywać w miarę wydawania pieniędzy. Ci, którzy dostali pieniądze pierwsi „wygrywają” w tym sensie, że otrzymują darmowy obiad — otrzymują większy dochód i mogą do wydać, zanim wzrosną ceny. Ci, którzy dostają pieniądze na końcu, są „przegranymi” — otrzymują pieniądze wtedy, gdy ceny już wzrosły. Oni na tym nie korzystają.

Te 99 procent ludzi, którzy stali się relatywnie bardziej ubodzy w ciągu ostatnich 40 lat, to ci, którzy nowe pieniądze otrzymują jako ostatni (pamiętajmy jednak, że ci ludzie są wciąż, na szczęście, bogatsi niż 40 lat temu).

Kim jest pozostały jeden procent? Kto jako pierwszy dostaje nowy pieniądź?

Państwowi urzędnicy i rządowi kontrahenci, w zakresie, w jakim otrzymują nowo wytworzone pieniądze. Wielkie banki i instytucje finansowe również są zwycięzcami, ponieważ są instytucjami, poprzez które nowy pieniądź dostaje się do gospodarki. Tak się składa, że w 99 przypadkach na 100, gdy myślimy o osobie z tego jednego uprzywilejowanego procenta, to wyobrażamy sobie kogoś wysoko postawionego w administracji państwowej albo sektorze finansowym.

Przypadek? Nie sędzę. I trzeba tylko zapoznać się wydarzeniami z 1973 roku, by zrozumieć czemu.